

GAZETA

10 GR. DOBRY! BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

Niemcy zbroją się zagranicą Zdemaskowanie 15 fajnych fabryk broni

PARYŻ, 25. 1. Cała opinia francuska jest poruszona wczorajszą mową posła do parlamentu Bouilloux-Lafond. W mowie tej została poruszona sprawa rozbrojenia. „Kiedy świat cały zmusza nas do złożenia broni, — oświadczył poseł — warto wspomnieć o tem co dzieje się u naszych sąsiadów.

Posiadam bardzo ściśle informacje, że Rzesza niemiecka zbroi się znacznie prędzej niż Francja. Rząd niemiecki stale zakłada nowe fabryki poza granicami swego kraju. W tej chwili Niemcy posiadają 15 wielkich zakładów przemysłowych, wytwarzających armaty, czołgi, samoloty i amunicję. Mieszczą się one w Holandii, Szwecji i w Norwegii. Niemieckie ministerstwo Reichswehry posiada wielką ilość akcji tych przedsiębiorstw, a pozatem utrzymuje w tych fabrykach własnych inżynierów. Fabryki te są bardzo zreczenie zamaskowane. Nazwiska osób stojących na czele spółek są tak dobrane, że mogą w błąd wprowadzić najlepszych kontrolerów.

W przeciwieństwie do Francji, która w ostatnim 10-leciu zmniejszyła liczbę swych dywizyj z 56 na 24, Niemcy zbroją się całą siłą.

Wytwarza się wobec tego stan, w którym nie może być mowy o dalszem rozbrojeniu dopóki

Zgon

matki min. Zaleskiego

Wczoraj zmarła, przeżywszy 71 lat Anna z Szydłowskich Zaleska, matka ministra spraw zagranicznych p. Augusta Zaleskiego, który przebywa obecnie w Genewie na Radzie Ligi Narodów.

Obrazy

kupców tytoniowych

Odbył się w Warszawie powszechny zjazd hurtowników i detalistów tytoniowych z całej Polski, na którym omawiano wszystkie zmiany, jakie mogą zajść w życiu kupiectwa tytoniowego w związku z rozporządzeniem ministerstwa skarbu o reorganizacji sprzedaży wyrobów tytoniowych.

Na zakończenie wyłoniono delegację, które mają przedstawić ministrowi skarbu i dyrekcji monopolu tytoniowego najistotniejsze potrzeby koncesyjnego kupiectwa tytoniowego.

bezpieczeństwo międzynarodowe nie będzie skutecznie rozbrojone.

Prasa, omawiając mowę posła Bouilloux-Lafond dodaje, że jeżeli się weźmie za podstawy obecne ceny materiałów wojennych, można obliczyć że za pieniądze przewidziane przez

budżet Rzeszy na zbrojenia można nabyć 343 tysiące zwykłych karabinów, 25 tysięcy karabinów maszynowych, 2800 armat, 2.400 miotaczy min.

Natomiast na podstawie traktatu wersalskiego Niemcy mają prawo tylko do 102 tys. karabinów, 2 tys. karabinów maszyno-

wych, 288 armat i 152 miotaczy min.

Wobec tego wszystko co mówią się o rzekomej bezbronności Niemiec zakrawa na szydercze kpiny. Jednakże Francja czuwa i wie o każdym posunięciu niemieckiego ministra Reichswehry.

Wojna w Mandzurji na stole Rady Ligi Narodów

GENEWA, 25. 1. — Dziś przybył do Genewy minister spraw zagranicznych p. Zaleski.

Równocześnie przybył przewodniczący delegacji francuskiej na sesję Rady Ligi Narodów p. Paul Boncour.

Minister Zaleski zamieszkał w willi, wynajętej przez delegację polską na cały czas konferencji rozbrojeniowej.

GENEWA, 25. 1. — Szef rządu niemieckiego i minister spraw zagranicznych dr. Brüning do Genewy nie przybył. Nie przybył również włoski minister spraw zagranicznych, p. Grandi.

Min. Grandiego zastępuje minister pełnomocny p. Rosso, a dr. Brüninga min. Weisszäcker, poseł niemiecki w Oslo.

GENEWA, 25. 1. — Bawi w Genewie książę Pszczyński, którego petycja w sprawie stosunków jego dóbr ze skarbem polskim ma być przedmiotem obrad obecnej sesji Rady Ligi.

GENEWA, 25. 1. — W związku z ogłoszoną wiadomością o zamierzonym wyjeździe sir Erica Drummonda ze stanowiska sekretarza generalnego Ligi Narodów, należy zwrócić uwagę, że na podstawie cichej umowy pomiędzy wielkimi mocar-

stwami, jego zastępcą ma być Francuz.

GENEWA, 25. 1. — W kucharach Ligi Narodów odbywają ożywione rozmowy z niektórymi członkami delegacji niemieckimi i z dzielnikami rżami niemieckimi poszukiwaniem polski pp. Milena Rudnicka i Petelski.

GENEWA, 25. 1. — O godz. 10 min. 30 rano rozpoczęło się pierwsze posiedzenie Rady Ligi Narodów. Na listę na dzisiaj przedstawicieli Chin postawiono sprawę konfliktu mandzurskiego już na porządku obrad dzisiejszego popołudniowego posiedzenia.

O godz. 11-ej rano rozpoczęło się posiedzenie publiczne pod przewodnictwem delegata francuskiego min. Paul Boncoura.

Na wstępie w niezwykle serdecznych słowach żegnano nieobecne go Brianda. Min. Zaleski podziękował i powołany jest specjalnie do pogodzenia min. Brianda, z którym pracował na terenie Ligi Narodów najdawniej, bo nieprzerwanie od lat 6-ciu. Stosunek wzajemnej serdecznej przyjaźni Polski i Francji oraz stosunek osobistej przyjaźni min. Brianda — jak mówił min. Zaleski — skłania go do pogodzenia wstępującego gości w tonie szczególnie serdecznym.

Po jawnem posiedzeniu odbyło się posiedzenie poufne, na którym zastanawiano się nad sprawą dyplomacji sir Erica Drummonda.

GENEWA, 25. 1. — Ze spraw polsko-gdańskich wysuwają się na plan pierwszy sprawa wykorzystywania portu gdańskiego przez Polskę. W sprawie tej istnieje już na decyzja hr. Graviny wysokiego komisarza Ligi Narodów w Gdańsku.

Jak wiadomo, zarówno Gdańsk jak i Polska złożyły w sprawie tej apelację przed forum Ligi Narodów.

W związku z tem bawią w Genewie od trzech dni komisarz generalny Rzeczypospolitej w Gdańsku min. dr. Strassburger, przewodni senatu gdańskiego dr. Zieman i wysoki komisarz Ligi Narodów w Gdańsku hr. Gravina.

Komisja arbitrażowa obraduje Górnicy odrzucają wszelkie obniżki

KATOWICE, 25. 1. Wczoraj odbyły się w całym szeregu miejscowości w powiatach: katowickim, świętochłowickim i rybnickim — zebrania założowe w kopalniach i hutach, na których sekretarze i referenci związkowi przedstawili robotnikom sytuację, wytworzoną przez wkrócenie rządu w sprawę zatargu między robotnikami i przemysłowcami na tle wypowiedzenia pracy i umów zarobkowych. Przebieg tych zebrań nigdzie

nie był zakłócony.

Robotnicy w rezolucjach zajęli stanowisko wyczekujące, wypowiadając się jednak przeciw wszelkim zamierzonym przez przemysłowców obniżkom płac.

W dniu dzisiejszym w godzinach popołudniowych odbędzie się posiedzenie komisji pojednawczej i arbitrażowej, której spór o zarobki w górnictwie i hutnictwie przekazał komisarz demobilizacyiny

Wstrzymanie akcji ratunkowej na kopalni Karsten-Centrum

Donoszą z Bytomia, że prowadzone od kilkunastu dni po katastrofie na kopalni Karsten-Centrum roboty ratunkowe zostały ostatnio wstrzymane wobec tego, że dostęp do miejsca katastrofy jest całkowicie dla kolumny ratowniczej niemożliwy. Ostatnio nawet kolumna ratownicza znalazła się w warunkach, które groziły jej odcie-

ciem od świata, wobec ciągłego osypywania się ścian chodników.

Wynikiem prac kolumny ratowniczej było uratowanie 7-miu zasypanych robotników, oraz wydobycie ciała czterech innych ofiar katastrofy. Nie wydobyto dotychczas trzech ofiar, stwierdzono jednak, że górnicy ci już nie żyją.

„Wszędzie jest szukanie winy poza sobą...”

Min. Janta - Polczyński o położeniu rolnictwa

Przez cały dzień wczorajszego obradowała sejmowa komisja budżetowa nad budżetem ministerstwa rolnictwa, który zreferował poseł Stroynowski (BB).

Mówca w referacie swoim przedstawił szczegółowo działalność ministerstwa, zmierzającą do ochrony produkcji rolnej, omówił cztery budżety i wniósł o przyjęcie go z paru poprawkami.

Po sprawozdaniu referenta długie expose o całokształcie prac ministerstwa rolnictwa wygłosił minister Janta-Polczyński.

Niestety, t. zw. opinia kruszaczek przeciw rzekomemu etatyzmowi równocześnie — mówi p. minister — przy lada okazji wola o ten etatyzm, gdyż własna inicjatywa i wyszkolenie zawodowe u nas nie często sięgają do opanowania pewnego wyrobu handlu z właściwym rezultatem. Są odcinki gdzie naiwność ludzi nieprzygotowanych ani pod względem finansowym, ani pod względem znajomości rzeczy zastępuje na zupełnie wyraźną na zwę, a formę handlu interesuje się

rolnik o tyle, o ile mu daje najlepsze warunki zbytu.

— Uchodzę — powiada p. minister — za fanatycznego spółdzielca, spółdzielczość zaś uskarża się na rzekomy brak opieki.

Wszędzie jest szukanie winy poza sobą.

a rolnik, któremu zapewniłem w giełdach, rzeźniach i syndykatach należyte przedstawicielstwo często nie umie tego skutecznie wykorzystać.

Co do akcji interwencyjnej rządu, to styka się ona z zorganizowa-

na kontrakcją zniżkową, zainteresowanego w tem pewnego wyrobu handlu. Lansuje się plotki, których kolporterami są pewne odłamy prasy, a co gorsze — sami rolnicy.

Następnie pan minister szczegółowo omawia te akcje interwencyjne, a wkońcu przechodzi do gospodarki leśnej.

Nad mowa ministra rozwinęła się ożywiona dyskusja. Pos. Gruszczyński (Ch. D.) wyraża ubolewanie, że nie posiadamy specjalnego planu w polityce gospodarczej, a pos. Małski (BB) przedstawił oplakane stosunki w rolnictwie na Kresach. Twierdził, że się nie ma robić, by uchronić ludność wiejską od okupacji, ciagle się powtarzających, co ze względu na bliskość granicy sowieckiej i na to, że ludność tam jest w dużej części sklada się z Białorusinów, Litwinów i Ukraińców, jest rzeczą niepożądaną.

Pos. Malinowski (Kl. Ludowy) twierdził, że ministerstwo, skoro zgodziło się na tak wysoka obniżkę swego budżetu nie umiało w rządzie wywalczyć sobie należnego stanowiska.

3 bandyci ukraińscy sprowadzeni z Czechosłowacji

LWÓW, 25.1. Z Czechosłowacji przewieziono do Kolomyi i osadzono w więzieniu sprawców na-

padu na ambulans pocztowy pod Pecenizynem, dokonanego w sierpniu ub. roku.

Byli oni przed kilkunastu dniami aresztowani w Czechosłowacji. Po ukończeniu śledztwa wszyscy aresztowani, t. j. Myluk, Kurkuba i Kotlyk staną przed sądem w Kolomyi.

Krwawa prowokacja komunistów zmusiła policję do strzelania

Cześć prasy doniosła, że wszczęto dochodzenie przeciwko oddziałowi policji, który rozbezdzał tłumy bezrobotnych w Parusowcu pod Rybnikiem. Według tych informacji policja miała użyć zbyt pochopnie broni i wskutek tego doszło niepotrzebnie do krwawych zniszczeń.

Przeprowadzone szczegółowo dochodzenie pozwala stwierdzić, że cała ścisłość, że krwawy wynik starcia z policją przypisać należy wyłącznie agresywności, krwawej prowokacji komunistów, znajdujących się w tłumie bezrobotnych. Postępowanie oddziału policji odpowiadało ściśle obowiązującym przepisom.

P. wojewoda Grażyński, który udał się do Rybnika, celem zbadać na i przebieg zajścia, stwierdził osobliwie, że oddział policji

spełnił zgodnie z przepisami swój przykry obowiązek.

Taka jest wdzięczność ludzka... nawet za uratowanie życia

Wdzięczność ludzka to wartość bardzo względna.

Trudno na niej polegać i ciężko ją zrealizować.

Stwierdził to na sobie lekarz rosyjski, dr. Marszak, zamieszkały w Tuluzie we Francji.

W ubiegłym roku lekarz ten dokonał operacji chirurgicznej na osobie rodaka swego Bezpawła, bardzo chorą obywatela ziemskiego na Riwierze. Operacja uratowała choremu życie.

Zachwycony pacjent wystawiał do lekarza list, w którym poza idealnymi słowami, wyraził i realne zobowiązanie.

„Wzajemnie jestem panu wdzięczny i w razie, gdyby pan stracił kiedyś zdolność do pracy, zobowiązuje się wypłacić mu natychmiast 100 000 franków.

I traktowałbym to bynajmniej nie jako pożyczkę, lecz jako spłatę mego świętego długu”.

Minął rok i oto chirurg doznał ciężkiego nieszczęścia. Wskutek gangreny amputować mu obie nogi.

I obecnie przy wykonywaniu operacji „zwyciężył go na hotelu do stołu operacyjnego.

Lekarz przypomniał sobie o zobowiązaniu pacjenta i wystosował doń list.

„Dla pana 100 000 franków — pisał — to drobniostka; dla mnie to dziś suma, która pozwoli mi leczyć się”.

Ale milioner nie okazał się pochopny. W odnowy zni wyraził współczucie i równocześnie zdumienie, a nawet oburzenie:

„Zasło nieporozumienie — brzmi

to oświadczenie — miałem na myśli zupełną niemożność pracy, pan zaś może jeszcze zarobować”.

Lekarz, oszołoty się pokrzywdzonym, wystąpił do sądu, ten zaś uznał najpełniejszą słuszność zadania i zasądził od milioera całkowitą sumę.

Niezadowolony z wyroku bogacz rosyjski zgłosił apelację — ma ona jednak — jak twierdzą prawnicy — słabe widoki powodzenia.

Zmienne nastroje

Ranek przynosi gorzkie nastroje i niezadowolenia z powodu rozmaitych trudności i nieporozumień. Okres późniejszy ześle nam nastroje bardziej romantyczne i chęć doznania wrażeń nie zwykłych. Czas to szczególnie ważny dla ludzi wrażliwych i artystów. Należy jednak w dniu dzisiejszym zachowywać pewną ostrożność, aby nie popełnić błędów, które mogą wywołać później zamieszanie. Po godzinie 16-ej nastroje będą coraz lepsze, a ruchliwość nasza może przynieść niezłe rezultaty.

Telefony

Warszawa - Wiedeń - Genewa

Ministerstwo poczt i telegrafów uruchomiło w dniu 19. b. m. bezpośrednio połączenie telefoniczne kablowe Warszawa — Wiedeń i Warszawa — Genewa.

Kto może jechać do Ameryki

Według informacji Syndykatu Emigracyjnego, dzieci urodzone w Stanach Zjednoczonych Am. Półn. mogą starać się o paszport amerykański, za którym wyleciać mogą do Ameryki bez żadnych trudności i ograniczeń.

Osoby takie, ubiegające się o paszport, muszą się zgłosić osobliwie do konsulatu Stanów Zjednoczonych w Warszawie w towarzystwie matki, ojca lub opiekuna i przedstawić dokumenty.

Formalności związane z otrzymywaniem paszportu amerykańskiego trwała około czterech miesięcy. (ISKRA).

Tajemnica ran brzytwą Zbrodnia czy samobójstwo

możliwość samobójstwa.

Zapytywany przez jednego z miejscowych Polaków, Węglarek, znajdujący się w stanie arcyń, przy pomocy gestów zdołał wyrazić, że dwa ludzie zjawili się u niego rano, z których jeden groził mu rewolwerem, a drugi uderzył go ostrym narzędziem.

Śledztwo prowadzone jest w dalszym ciągu bardzo energicznie.

PARYŻ, 25.1. Wczoraj rano około godziny 9.30 młody Polak, Franciszek Węglarek, w wieku lat 28, zamieszkały w miejscowości Persan, niedaleko Pontoise, znaleziony został w swym pokoju w hotelu

z dwiema głębokimi ranami w szyi i lewa pierś, zadana mi ostrym narzędziem.

Pozatem na progu znaleziono okrwawioną brzytwę.

Dotychczas nie zdołano stwierdzić, czy zachodzi fakt samobójstwa czy zbrodni.

Przed 8-łu dniami Węglarek miał się pokłócić z dwoma innymi Polakami, niewiadomo, czy na ile kweśli pacy czy też pogładow politycznych.

Stan zdrowia Węglarka przedstawia się obecnie bardzo poważnie. Węglarek umieszczony został w szpitalnym sz. Śledztwo prowadzi żandarmeria w Pontoise. Według komunikatu policji, znamy jej są obal Polacy, z którymi Węglarek niedawno miał zatarg.

Z drugiej strony, według oświadczenia lekarzy, zachodzi również

Ponoda w całej Polsce

Pomorze, Wielkopolska, Polska Środkowa, Wileńskie, Polessie, Wołyń, wyżyna Małopolska, Śląsk: przeważnie pochmurno i mglisto, w godzinach popołudniowych na Pomorzu i w Wielkopolsce możliwe drobne opady. Nocą przymrozki; dniem temperatura nieco powyżej zera.

Podole, Małopolska wschodnia, Podhale i Tatry: chmurno z rozproszonymi. Nocą kilkustopniowy, w górach silniejszy mroz; dniem temperatura nieco powyżej zera.

Giełda

Dolar: 8.85 i pół.
Rubel złoty: 8.63.
Bank Polski: 100.00.
4 proc. pożycz. inwest.: 84.75.

Hiena żerująca na nędzy

„Dobroczyzna” prezeska i kwestarka przed sądem

Przez cały dzień wczorajszego przedwojennego, P. Taylor chciała walczyć z listem wóczas nietylko godności członka komisji rewizyjnej, ale: wogóle prosił o wykreślenie go z listy członków Stowarzyszenia.

Następnie przesunął się przed sądem liczny korowód świadków w osobach biednej inteligencji, której P. Taylorowa miała nieść kację rankowa.

Czterdziestu kilka osób zjechało po kolei jak do przychodzą do „Grand Hotelu”, otrzymywali od Anieli Taylor po trzy ćwierci kilocukru w torbeczce i kwitował odbior

Przedwojennego, P. Taylor chciała walczyć z listem wóczas nietylko godności członka komisji rewizyjnej, ale: wogóle prosił o wykreślenie go z listy członków Stowarzyszenia.

Następnie przesunął się przed sądem liczny korowód świadków w osobach biednej inteligencji, której P. Taylorowa miała nieść kację rankowa.

Czterdziestu kilka osób zjechało po kolei jak do przychodzą do „Grand Hotelu”, otrzymywali od Anieli Taylor po trzy ćwierci kilocukru w torbeczce i kwitował odbior

Przez cały dzień wczorajszego przedwojennego, P. Taylor chciała walczyć z listem wóczas nietylko godności członka komisji rewizyjnej, ale: wogóle prosił o wykreślenie go z listy członków Stowarzyszenia.

Następnie przesunął się przed sądem liczny korowód świadków w osobach biednej inteligencji, której P. Taylorowa miała nieść kację rankowa.

Czterdziestu kilka osób zjechało po kolei jak do przychodzą do „Grand Hotelu”, otrzymywali od Anieli Taylor po trzy ćwierci kilocukru w torbeczce i kwitował odbior

Przez cały dzień wczorajszego przedwojennego, P. Taylor chciała walczyć z listem wóczas nietylko godności członka komisji rewizyjnej, ale: wogóle prosił o wykreślenie go z listy członków Stowarzyszenia.

Następnie przesunął się przed sądem liczny korowód świadków w osobach biednej inteligencji, której P. Taylorowa miała nieść kację rankowa.

Czterdziestu kilka osób zjechało po kolei jak do przychodzą do „Grand Hotelu”, otrzymywali od Anieli Taylor po trzy ćwierci kilocukru w torbeczce i kwitował odbior

Trybuna Czytelników

Kasa Chorych w Ostrołęce nie daje dostatecznej pomocy ubezpieczonym

W celu uzupełnienia korespondencji z Ostrołki, umieszczonej w Pana poczytnym piśmie, pod tytułem „Nie wolno rodzić dzieci w święta”, podaje do ogólnej wiadomości: 1) że wypadki odmowy pomocy lekarskiej w nagłych wypadkach przez kierownika Kasy Chorych w Ostrołęce nie są rzadkie; 2) że lekarz, Kasy Chorych dr. Psarski ma przeszło 60 lat, z których niemniej, niż dwie trzecie przepracował ciężko zawodowo i społecznie i lubo jest rzeźki i energiczny, z tego tytułu może mieć prawo odpoczynku w nocy i święta. Ten jego pogląd znany jest powszechnie i dlatego kierownictwo Kasy Chorych winno tembardziej zapewnić swym członkom pomoc w nagłych wypadkach w innych le-

W celu uzupełnienia korespondencji z Ostrołki, umieszczonej w Pana poczytnym piśmie, pod tytułem „Nie wolno rodzić dzieci w święta”, podaje do ogólnej wiadomości: 1) że wypadki odmowy pomocy lekarskiej w nagłych wypadkach przez kierownika Kasy Chorych w Ostrołęce nie są rzadkie; 2) że lekarz, Kasy Chorych dr. Psarski ma przeszło 60 lat, z których niemniej, niż dwie trzecie przepracował ciężko zawodowo i społecznie i lubo jest rzeźki i energiczny, z tego tytułu może mieć prawo odpoczynku w nocy i święta. Ten jego pogląd znany jest powszechnie i dlatego kierownictwo Kasy Chorych winno tembardziej zapewnić swym członkom pomoc w nagłych wypadkach w innych le-

W celu uzupełnienia korespondencji z Ostrołki, umieszczonej w Pana poczytnym piśmie, pod tytułem „Nie wolno rodzić dzieci w święta”, podaje do ogólnej wiadomości: 1) że wypadki odmowy pomocy lekarskiej w nagłych wypadkach przez kierownika Kasy Chorych w Ostrołęce nie są rzadkie; 2) że lekarz, Kasy Chorych dr. Psarski ma przeszło 60 lat, z których niemniej, niż dwie trzecie przepracował ciężko zawodowo i społecznie i lubo jest rzeźki i energiczny, z tego tytułu może mieć prawo odpoczynku w nocy i święta. Ten jego pogląd znany jest powszechnie i dlatego kierownictwo Kasy Chorych winno tembardziej zapewnić swym członkom pomoc w nagłych wypadkach w innych le-

Niesprawiedliwy podział pracy wywołuje rozgoryczenie wśród bezrobotnych

Naizupełniej szupne są żądania Związku bezrobotnych o usunięcie z posad cudzoziemców, meżatek, których meżowie pracują, emerytów i t. d. U nas w Skarżysku w instytucji państwowej pracują meżowie, żony i ich dzieci wszystkie z jednej rodziny, nie mówiąc już o cudzoziemcach, których jest dosyć pokaźna liczba. Korowody biedaków, których obecny kryzys pozbawił pracy, codziennie przesuwają się pod brama fabryczną, wyglądają

Naizupełniej szupne są żądania Związku bezrobotnych o usunięcie z posad cudzoziemców, meżatek, których meżowie pracują, emerytów i t. d. U nas w Skarżysku w instytucji państwowej pracują meżowie, żony i ich dzieci wszystkie z jednej rodziny, nie mówiąc już o cudzoziemcach, których jest dosyć pokaźna liczba. Korowody biedaków, których obecny kryzys pozbawił pracy, codziennie przesuwają się pod brama fabryczną, wyglądają

Naizupełniej szupne są żądania Związku bezrobotnych o usunięcie z posad cudzoziemców, meżatek, których meżowie pracują, emerytów i t. d. U nas w Skarżysku w instytucji państwowej pracują meżowie, żony i ich dzieci wszystkie z jednej rodziny, nie mówiąc już o cudzoziemcach, których jest dosyć pokaźna liczba. Korowody biedaków, których obecny kryzys pozbawił pracy, codziennie przesuwają się pod brama fabryczną, wyglądają

Wyjaśnienie magistratu m. Zamość a

W związku z listem p. t. „Nowy skandal w Magistracie m. Zamościa”, zamieszczonym w Nr. 21 z dnia 21 b. m. w Trybunie Czytelników, Magistrat m. Zamościa prosi nas o zamieszczenie poniższego pisma:

„Nieprawdą jest, że wyłoniona przez Radę miejską komisja protokularnie ustaliła jakiegokolwiek nadużycie ze strony wiceburmistrza M. Nowackiego i ławnika E. Bopstina, w szczególności, iżby wiceburmistrz M. Nowacki pobierał zapłaćki i takowe był zmuszony zwracać czekiem na bank, iżby tenże wiceburmistrz M. Nowacki pobierał nieprawie kilka tysięcy złotych — na

W związku z listem p. t. „Nowy skandal w Magistracie m. Zamościa”, zamieszczonym w Nr. 21 z dnia 21 b. m. w Trybunie Czytelników, Magistrat m. Zamościa prosi nas o zamieszczenie poniższego pisma:

„Nieprawdą jest, że wyłoniona przez Radę miejską komisja protokularnie ustaliła jakiegokolwiek nadużycie ze strony wiceburmistrza M. Nowackiego i ławnika E. Bopstina, w szczególności, iżby wiceburmistrz M. Nowacki pobierał zapłaćki i takowe był zmuszony zwracać czekiem na bank, iżby tenże wiceburmistrz M. Nowacki pobierał nieprawie kilka tysięcy złotych — na

W związku z listem p. t. „Nowy skandal w Magistracie m. Zamościa”, zamieszczonym w Nr. 21 z dnia 21 b. m. w Trybunie Czytelników, Magistrat m. Zamościa prosi nas o zamieszczenie poniższego pisma:

„Nieprawdą jest, że wyłoniona przez Radę miejską komisja protokularnie ustaliła jakiegokolwiek nadużycie ze strony wiceburmistrza M. Nowackiego i ławnika E. Bopstina, w szczególności, iżby wiceburmistrz M. Nowacki pobierał zapłaćki i takowe był zmuszony zwracać czekiem na bank, iżby tenże wiceburmistrz M. Nowacki pobierał nieprawie kilka tysięcy złotych — na

Każdy ma prawo głosu

NOTATNIK SKARG
Józefa Gawędy

Rozwód może zabić!!

Młoda ubóstwiana żona jest wszystkim dla starszego mężczyzny

Będąc w wielkiej rozterce duchowej, zwracam się do Pana w bardzo ważkiej dla mnie sprawie, a mianowicie:

Od dłuższego czasu będąc związany sprawami handlowymi z pewną rodziną, namietnie pokochałem uroczą

złoteczkę mojego współnika.

Miłość nasza, a mówię nasza, bo mam wzajemność, powstała doskońwie od pierwszego spojrzenia. Ja nie wiem, może dlatego tak pokochałem, bo to moja pierwsza miłość, dotąd bowiem nie kochałem żadnej.

Nie jestem bynajmniej jakimś intruzem w jej życiu, który rozbił szczęśliwe dotąd małżeństwo, bo szczęścia próżnoby było szukać między nimi od pierwszych chwil ich ślubu. Bo małżeństwo to należy niestety do tej wielkiej liczby nie szczęśliwych małżeństw, gdzie decydującą rolę odgrywa położenie materialne i ona kochane, naiwne dziecko, wyszła zamaż za niego jedynie pod niesłychaną presją jej rodziców, którzy

nie bacząc na jej try, namowa i groźbami, gwałtem pochwili ją w ramiona mocno już podstarzałego i przeżytego wdowca, tak że o ich miłości nawet mówić nie mogło.

Próżno opierałem się przez długie tygodnie, próżno walczyłem sam ze sobą, bo będąc uczciwym chłopcem, nie chciałem złamać Bożego przykazania.

Wiele nocy bezsennych, trawiła mnie gorączkowa rozpacz: „Nie pożądał żony bliźniego swego” bożowało mi moja głowa jak topym świadkiem i wreszcie postanowiłem

uciec gdzieś jaknajdalej od niej, by zgubić moje grzeszne uczucie.

Ale w ostatniej chwili brakło mi sił, uczucie moje do niej było bowiem silniejsze stokroć, aniżeli zdrowy rozsądek i ja zostałem przy niej, czując, że codziennie, co go dzina, ba, co minuta nawet staje się ona dla mnie coraz droższą, coraz bardziej kochaną i teraz bez niej moje życie byłoby zupełnie puste i jałowe.

Drogi Redaktorze, nie myśl Pan, że należy ona do jakichś uwodzących lek, które potrafią uwieść najmłodsze chłopca. Stanowczo nie! Ona jest taka kochana

i taka bardzo smutna.

Nie starała się bynajmniej mnie wziąć, a naodwrot, pomimo szalonej miłości, jaką poczuła do mnie, sama perswadowała mi całą bezcełowość moich uczuć, bo jej los jest już przesadzony i zwichnięty.

Jednak miłość nasza jest bezgraniczna, proszę przeto kochanego Pana Gawędy o Jego światłą radę jak nam należy teraz postąpić, żeby wyiść uczciwie wobec Boga i ludzi z tej tak bardzo pogmatwanej sprawy, bo nasza rozłąka jest wprost nie do pomyślenia — jedno bez drugiego niepotrafilibyśmy żyć dalej i jesteśmy gotowi na wszystko.

Około T.

— Czy w twierdzeniu Pańskiej ukochanej, że wyszła zamaż tylko pod presją rodziców, niema odrobiny przesady?

Przecież w czasach obecnych trudno jest zmusić pannę do poślubienia kogoś wbrew woli. Teraz raczej rodziców często zmuszają nie pełnoletnie dzieci do udzielania ze

zwolenia na niepożądane w ich oczach — małżeństwa.

Może i jej imponował w swoim czasie majątny wdowiec?

W każdym razie człowiek ten zaufał swojej młodej żonie, oparł na tem związku wszystkie nadzieje na resztę swego życia.

Być może, że zrobił błąd, ale czy

można go karać, aż tak bardzo, usuwając mu z pod nog podstałę i cel życia.

Musicie Państwo osadzić tę rzecz w Waszych sumieniach, które powinny być w tym wypadku bezstronnym i surowym trybunałem.

Jeśli miłość Wasza nie będzie

chciała poddać się przypuszczalnemu wyrokowi — przeprowadźcie swój plan.

Ale prostą i uczciwą idźcie drogą.

A więc opierając się na nowej ustawie, która niedługo powinna już wejść w życie, starajcie się o uzyskanie rozwodu.

„JAK NIE DOPUŚCIĆ DO JEGO ŚLUBU?”

„Znamy się z pewnym panem od dziecka, nigdy nie mieliśmy się ku sobie, zawsze byliśmy w stosunku do siebie raczej bardziej oficjalni, aniżeli przyjacielscy. Nie wiem czemu to przypisać, role nasze

zmieniły się tak, że doszło do oficjalnego narzeczeństwa.

Marzeniem jego było wstąpić niezwłocznie w związku małżeńskie. Do przeprowadzenia formalności związanych ze ślubem (różnica wyznań) wymagany jest nieco dłuższy okres czasu tak również pociąga za sobą wydatki, na pokrycie których nie w każdej chwili można się zdobyć.

Pewnego dnia przypadkowo u narzeczonego znalazłam list, pisany w formie dosyć czulej do jakiejś p. J., który wywołał

rozgoryczenie na tle zazdrości.

Tłumaczył się tylko tem, że listy podobnej treści do niczego nie obowiązują i nie przeszkadza wcale, by miał zostać moim mężem. Dalał za wygrane i nadal jednak utrzymywał z nim kontakt niby jaknajlepszy, narzucając mu często dwufrontowa działalność. Po pewnym a bardzo krótkim czasie, zauważyłam ignorowanie mnie przez niego, co spowodowało do wystosowania listu (mieszka w innym mieście) w dosyć ostrej formie, zarzucając mu wiele niesolidnych postępów, dwulicowości i zażądałam

zwrotu dokumentów.

które miał ze sobą dla załatwienia formalności ślubnych.

Odpowiedź otrzymałam dopiero po blisko dwu tygodniach, obiecując mi jednak przyjazd i porozumienie się. W międzyczasie, droga

okólna doszło do mojej wiadomości, że mój kochany zaangażował się z p. J. i dał już na zspowiedź ślub zaś ma odbyć się w pierwszych dniach lutego.

Przeżywam obecnie okropne chwile, dopiero teraz wiem, że jednak go kocham bardzo i nie wiem w jaki sposób zareagować, co robić, jestem zupełnie bezradna. On zaś mnie o niczem nie powiadamiał, ale to jest człowiek niezbyt solidny, tak, że przypuszczam, może mnie zupełnie nie zawiadomić i nic konkretnego nie napisać.”

Szanowny Panie Redaktorze, nie że mi Pan zechce łaskawie udzielić rady co mam robić, w jaki sposób postąpić, by mogło nie dojść do ślubu.

Zrozpaczona.

— Zadnych środków prawnych użyć Pani nie może, gdyż w nas prawo nie przewiduje jeszcze odszkodowania za niedotrzymanie obietnicy małżeństwa.

Pozostałby tylko wpływ moralny w walce o serce tego człowieka.

Czy jednak warto ważyć taką rozpacz, skoro przypuszczam Pani, że jest oszukiwana: że ukochany prowadzi gre na dwa fronty.

W każdym razie nie radziłbym opierać żadnych decydujących kroków na wieściach, nadeszłych „droga okólna”, ale zapytać tego Pana wprost.

Gra w domino o życie człowieka Haniebne przekupstwo sędziów przysięgłych

W mieście Ohio w Stanach Zjednoczonych wydarzył się rzadki wypadek schwywania bandyty, który miał przywyczeranie strzelania do każdego napotkanego człowieka.

Jest to bardzo brzydkie przyzwyczajenie, które już wielu ludzi przypłaciło życiem. To też bandycie, postawionemu przed sąd,

groziła kara śmierci.

Podczas rozprawy zarówno dowody rzeczowe, jak i zeznania świadków, mówiły głośno o jego winie.

Sędziowie wreszcie udali się na naradę i wszystkie głosy wymawiały złowrogie słowo „Winien”.

Wszystkie, prócz jednego.

Jeden z sędziów domaga się uniewinnienia bandyty, uniemożliwiający w ten sposób wydanie wyroku skazującego, który we-

dług wymagał ustawy amerykańskiej, musi zapaść jednomyślnie.

Wszyscy starają się, wobec oczywistej winy oskarżonego, przelamać upór sędziego, ale na próżno.

Wreszcie, po czterogodzinnych naradach przewodniczący ławy przysięgłych proponuje następujące rozwiązanie: on, przewodniczący, zagra z upornym sędzią

partję domina.

Jeżeli ją wygra, wyrok będzie opiewał „winny”. W razie wygrania partji przez sędziego, podsądny zostanie uniewinniony.

Sędzia, który był doskonałym graczem wygrał partję i już sędziowie mieli wejść na salę, aby przez usta swego przewodniczącego wygłosić wyrok uniewinniający, gdy woźny przyniósł list i wręczył go upartemu sędziemu.

Po przeczytaniu go sędzia ów

przyłaczył się do opinii swoich kolegów.

Bandyta został skazany na śmierć,

i w dwa dni później stracony.

A teraz pewnie czytelnicy chcą wiedzieć, jaka była treść listu, który wpłynął tak szybko na zmianę decyzji sędziego.

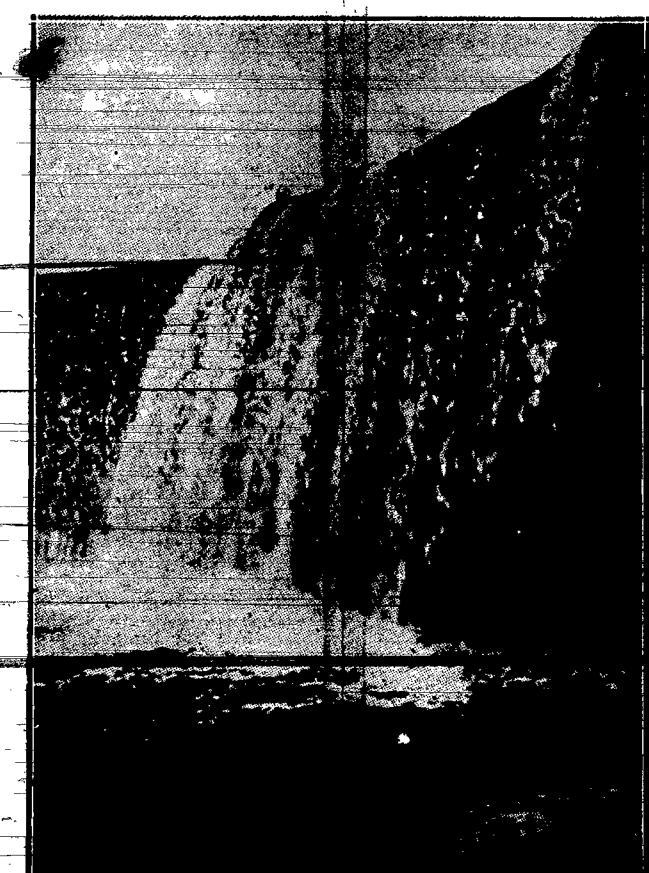
Otóż był to list od jego żony, która pisała: „Kochany studolarkówka, którą dostajesz od opryszki, którego masz dzisiaj sadzić,

okazała się fałszywą. Twoja Maud”.

Powiecie, że jest to anegdota? Niestety nie. Historję tę opisują szeroko pisma amerykańskie.

Ze ona świadczy o sądach amerykańskich i poziomie moralnym społeczeństwa.

Z cudów świata



Ołbrzymi, wspaniałe kaskadami spływający wodospad na jednej z rzek w Estonji

Polowanie na rekiny



Arcyciekawe to zdjęcie, dokonane z masztu parowca, przedstawia „rozrywki” ołbieńców, polujących wprost z pokładu, za pomocą linki z hakami stalowymi na rekiny.

Tragiczne rumowisko



Niemia nieomal dnia, by nie nadeszła wieść o jakiejś wielkiej katastrofie kolejowej. Zdjęcie nasze przedstawia kupę gruzów — wszystko co pozostało z pociągu kurjerskiego, jaki się wykołósł w Francji. W katastrofie zginęło 12 osób, a kilkadziesiąt odniosło rany.

MAREK ROMAŃSKI & MIRKO BORKOWICZ

POZOGA NAMIĘTNOŚCI

DZIEJE MIŁOŚCI I WYSTĘPKU

TRZY SZUBIENICE.

— Panie szanowny! Hei! Nie czas to już na pana?

Kelner w przybrudzonej białej bluzie stał nad gościem, który pochylony nad stołem spał snem sprawiedliwego i targat energicznie za ramię.

Melchior Słodczyka — mistrz stryczka o dobroduszej puciołowatej twarzy podbił z nad stołu głowę i spojrzał na budzącego go zamkniętymi, zaplaczonymi oczyma.

— A czego?...
— Obudzić pana kazał pana kompan, ten wysoki, chudy patermar... I za wódkę zapłacił trzeba!

Melchior Słodczyka mrugnął powiekami raz i drugi, potem kulakami przetarł oczy. Głowa bolała go zupełnie. Tak bywa — pomyślał — gdy mieszam wódkę z piwem.

Zaczął sobie przypominać powoli mecz wygrany przez „Błękitnych“, zakład, jaki zrobił z nieznajomym, a potem straszne pi jaństwo.

— Panie, to ja u „Joska“ na Onolnej jestem?

— A jakże! Co pan myślał, że na Powązkach?

Melchior Słodczyka oprzytomniał nagle zupełnie.

— O rany! Która godzina?

Kat oprzytomniał momentalnie.

— Czwarćta godzina!

— Egzekucja! — przebiegło mu przez myśl. — Jakże ja zdaje; Do domu trzeba iść, przebrać się, potem do Cytadeli!

Zakład raz jeszcze, równie energicznie jak i szybko uregulował rachunek, poczem wypadł jak bomba z knajpy i pognął co tchu do postojni taksówek.

— Do diabła z tym zakładem! Wiałem się niewiadomo poci? — mruczał, budząc złośliwie szofera. — Na Wierzbno, panie kierowco, tylko duchem!

Spojrzał na zegarek. Nie ulegało wątpliwości, że się spóźnił. Mieszkał na Wierzbno, a do domu trzeba było jechać, by ubrać się czarno, wziąć tradycyjny melonik i białe rekawiczki. Od „Joska“ na Wierzbno kawał drogi. — Z Wierzbna do Cytadeli jeszcze większy.

Melchior Słodczyka przypomniał sobie, jak opowiadał nieznajomemu, że chce być o pół do trzeciej w Cytadeli, by dopilnować pomocników, którzy lubili wysuszać przed egzekucją butelki. Pełen rozpaczy i wstydu wcisnął się w kat taksówki swą korpulentną figurkę.

Na krótko przed światem znikły gwiazdki, przesłonięte gromadzącymi się chmurami.

Na szare wody wazy opadał czarna lekka mgła — zwyczajny gość wiosennych poranków — wkrótce owineła wilgotnym całunem latarnie uliczne, otuliła miecznym tumanem forty i zabudowania Cytadeli.

Umilkł dawno łoskot piekier na placu straceń. Trzy szubienice wyrosły na placu kaźni, podobnie trzem trującym kwiatom. Trzy szubienice stały gotowe. Czekały, wyciągając swe ramiona stesknione, gotowe na przyjęcie klientów.

Fraśtał już dawno grać na harmonii Franciszek Wiecheć, zaprzestał swego

marszu po celi Ieno Maroczy. obudzono ze snu — ze snu przedostatniego apatycznego Józefa Pigule.

Przez kraty wsacza świt biały, nieśmiały, zięjący chłodem, wcisnął się do celi delikatna tkanka mgły.

Trzy szubienice stercza w niebo, rozdzierając ową mglistą tkaninę swym nieforemnym kształtem. Trzy stryki chwieją się w lekkich podmuchach wiatru — trzy pętle, włgoinego namydłonego sznura.

Pomocnicy kata przysiedli na stopniach jednego szafotu. Zatuśli się w bluzy, skreczając papierosy wprawem palcami, palcami które dobrze umia zacisnąć powróz na szyjach, rękami, które umia wprawnie, w ułamku sekundy wytracić z pod nóg delikatny oparcia.

Przez mgłę przebiła się dźwięki wydzwaniającego godzinę zegara. Na fortach Cytadeli zmieniają się wartę.

— Piąta!

Prokurator niecierpliwym ruchem dobywa zegarka.

W małej kancelarii zgromadzeni są już wszyscy, którzy uczestniczyć mają w ponnej ceremonii.

Prokurator, lekarz, obrońca z urzędu, komisarz policji i sześciu wywiadowców, występujących w roli świadków. Nikt więc ceł nie będzie dopuszczony na plac straceń.

— Kata jeszcze nema?

— Nie! — brami krótką odpowiedź.

— Niesłychanie! — musiało zaś coś nieprzewidzianego! Słodczyka jest niesłychanie punktualny...

— Nie można torturować tych ludzi oczekiwaniem! Jeżeli za dziesięć minut kat nie przyjdzie załatwić do pomocnicy!

Słodczyka jednakże przybywa już w kilka minut po tej decyzji prokuratora i pełen skruchiny meknie się u niego.

— Wysłuchajcie milczaco słów ostrej nagan.

— Zaczynamy!...

Kat poleca przywleźć swych pomocników. Zanim nadejdą — jest jeszcze do załatwienia mała formalność. Kat kwituje odbiór trzech skazańców.

Teraz należą już do niego, tylko do niego!

Maroczy prostuje swą smukłą postać. Smągła twarz jego pokrywa się bladocią. Łączy swe dłonie i zaciska je, aż trzeszczą stawy.

W korytarzu słychać liczne kroki. Zatrzymują się one przed celami Wiechcia i Pigule.

— Więc to już! Zaraz przyjdą po niego!... Koniec! Już koniec! Tem lepiej! Byłoby tylko nie marudzić, było to tylko nie trwało długo!

Kroki odzywają się znowu. Tym razem zatrzymują się przed jego celi.

Pierwszy wchodzi dozorca i staje tuż za progiem celi w służbowej postawie.

Za nim wchodzi prokurator i obrońca... Dalej komisarz policji... Wreszcie dwaj pomocnicy kata.

— „Czarny“ robi krok naprzód w stronę prokuratora.

— Ieno Maroczy! — mówi bezbarwnym głosem oskarżyciel publiczny — wybiła godzina pokuty za zbrodnię.

— Jesteś gotów! — szepcze skazańc.

Jeden z pomocników kata przystępuje do niego, by związać mu ręce na plecach. Maroczy jest posłuszny jego rozkazom.

Pomocnik kata krepuje mu ręce, nachyla się nad nim szybko.

— Głowa do góry! — słyszy naraz „Czarny“ jego gorączkowy szept tuż nad uchem.

Równocześnie Maroczy czuje, że pomocnik kata wcisnął mu w dłoń jeden z końców sznura.

Serce skazańca zaczyna trzepotać się w piersi. Co znaczą te słowa? Co znaczą to wcisnięcie końca sznura w dłoń, która pomocnik kata zaciska mu w garść? Co znaczą to wszystkie? Przecież te same słowa słyszał onegdaj z ust nieznajomego. Czyżby to było hasło?... Czyżby...

O, jakże okropna, jakże bolesna jest owa słaba, niska, śmieszna niedziewia, jaka naraz budził się w Maroczy.

— Gotowe? — pyta prokurator.

— Gotowe!...

Maroczy spogląda teraz w twarz pomocnika kata, lecz twarz ta jest obojętna, zimna. Czyżby się przesłyszał? Czyżby mu się zdawało?... Nie! To niemożliwe! Usta tego człowieka napewno wypowiedziały te słowa... Zresztą sznur! Koniec tego sznura, który krenuje mu ręce trzymając w zacisniętej kurczowo dłoni.

Wyprowadzają go na korytarz. Tam czekają już otoczeni przez wywiadowców i dozorców — Franciszek Wiecheć i Józef Pigula.

Maroczy przystaje na chwilę.

— Dowidzenia chłopcy! — mówi. — Bądźcie odważni!

Nie czeka ich odpowiedzi. Wysuwa się na przed ponurego orszaku. Nie pozwala się prowadzić.

Idzie szybko, z podniesioną głową, biały, ale z uśmiechem na ustach. Wie, że obowiązkiem jego jest dodać otuchy towarzyszyom. Idący z nim dozorczy ledwo mu mogą nadążyć...

— Brzydki poranek! — mówi do nich, idąc przed dziedzińcem. — Wolałbym słońce, zamiast mgły...

Trzy szubienice majaczą na placu kaźni. Obok każdej stoi prosta trumna z nieobrobionymi deskami.

Skazańcy ustawieni tyłem do szafotu, wysłuchują wyroku, poczem w ciszy zupełnie rozlega się głos prokuratora.

— Niech kat spełni swą powinność!

Już tylko ich dwu czeka na swą koleję. Dozorczy odprowadzają Pigule, któremu zawiazano oczy.

Trzy stonnie szafoty... Ustawiają go na podwyższeniu... Człowiek w masce zrzec nym ruchem zarzuca stryczek. Obecni przy egzekucji odsłaniają głowy, odwracają od straszego widoku oczy...

Drugi idzie na stryk Franciszek Wiecheć!...

— Głowa do góry! — powtarza sobie Maroczy. Wywołuje w swej pamięci obraz rysów twarzy Marty Hubrynowny.

— O, nie! Proszę nie wiazać mi oczu! Podchodzi do niego mały człowieczek w masce okrągłej, pulchnej, puciołowatej.

Według regulaminu katowi nie wolno rozmawiać ze skazańcem. Słodczyka jest jednak podniecony jeszcze alkoholem.

Kładzie reke na ramieniu skazańca.

— No, bracie! Czas na ciebie!...

(Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym!)

Zemsta królowej z bajki zabila uczonego i jego troje dzieci

Ukryte w sercu Sahary góry Hoggaru natchnęły powieściopisarza francuskiego Benoit do napisania fantastycznej powieści na temat tajemniczej kobiety, zwanej Antinea.

królowa Atlantyd.

wciążającej w pułapkę śmiałych podróżników. Oczywiście Antinea i jej tajemniczy pałac jest wykwitem fantazji poetyckiej p.sarza. Niedawno jednak zdarzyło się coś, co by mogło świadczyć istotnie o jakichś złośliwych demonach, zamieszkałych Hoggar i mszczących się na intruzach, przekraczających próg tej krainy.

Pisma francuskie doniosły o śmierci tragicznej podróżnika i archeologa Bernarda de Pontoise, który w zeszłym roku zorganizował głośno reklamowaną ekspedycję naukową do Hoggaru.

Po powrocie do kraju zaplatał się odrazu w prawdziwy labirynt

kłopotów i przykrości.

Przedewszystkiem opuściła go żona, poczem „Pontoise zamieszkał z dziećmi w Penmarc’h.

Ale i tu nie zaznał spokoju — spotkał się z powszechną nieufnością. Miał wielu przeciwników, którzy nie wierzyli, by wyprawa jego była podjęta w celach naukowych, twierdząc natomiast, że była to tylko zrecznie zainscenizowana

reklama samochodów

pewnej firmy.

Wobec tych przykrości Pontoise postanowił popełnić samobójstwo.

Napisał trzydzieści listów, które kazał roznieść dozorczy swej wili. W listach tych, niemal jednobrzmiących, nifortunny uczoney oświadcza, że nie ma już siły do dalszej walki z przeciwnościami losu i

popetnia samobójstwo wraz z dziećmi, prosząc, aby go razem z nimi pochowano.

Adwokat profesora, otrzymaniawszy tak złowrozi list, natychmiast udał się do jego wili, ale zastał już tylko zimne zwłoki

uczonego, a obok niego zwłoki jego dzieci, synka i córceczki.

Wśród mieszkańców pustyni panuje przekonanie, że duchy Hoggaru zazdrośnie strzegą tego zakątka i mszczą się na każdym, kto usiłuje przekroczyć jego granice.

Kto jest zabobny, może sobie w ten sposób tłumaczyć tragiczną śmierć profesora Poitaise, która nigdy nie została zupełnie wyjaśniona, nie zdolano bowiem stwierdzić, w jaki sposób odebrał życie sobie i dzieciom.

Jak mieszka maharadża? Inaczej niż sobie wyobrażamy...

Dalekie, egzotyczne kraje odgrywają wielką rolę w wyobraźni każdego człowieka. Myślimy o lśniących od drogich kamieni i złota pałacach, o tarasach marmurowych, wonnych fontannach i innych cudownościach, o których w dzieciństwie opowiadały nam baśnie. Obecnie nadarza się doskonała sposobność uchylenia rabka tych tajemnic, nawet nie narażając się na koszty podróży do Indii.

Maharadża Indore zamówił u młodego architekta berlińskiego Muthesiusa

projekt nowego pałacu.

Ma to być budynek parterowy, bez wewnętrznych korytarzy. Pokoje mają łączyć się z sobą tylko zapomocą werand i balkonów. Poza tem musi być do domu tego prowadzić liczne wyjścia, ze względu na różnice kast mieszkańców i na przepis, który nie pozwala ludziom różnych kast chodzić temi samymi drogami.

Wnętrze ma być chronione od słońca (ze względu na upał) i utrzymane

w nowoczesnym stylu europejskim.

Meble proste, bez ozdób, wygodne i „rzeczowe“. Tylko co do kolorów nie ma ograniczenia. Panuje tu iście wschodnia barw-

ność. Każdy pokój wabi oko innym kolorem swych ścian, obitej jednobarwną, kosztowną materją. Na takim jednolitem tle wydają się mają

piękne stroje wschodnie.

Poza tem do sporządzenia mebli użyto drogocennych gatunków drzewa, błyszczącego metalu i

bardzo wiele szkła.

Jest to nielako nowoczesna, praktyczność wprowadzona do krainy baśni. Można ją podziwiać w Berlinie, gdyż inż. Muthesius gotowy model pałacu,

wykonany według swego projektu, wystawił na wiodok publiczny.

Więści ze świata

Morderca schronił się na okręt bolszewicki „Sybir“, stojący w porcie w Hamburgu, schronił się człowiek, silnie podejrzany o popełnienie morderstwa. W ślad za nim przybyła brigada policyjna złożona z 30 ludzi, którzy poddali cały okręt szczegółowej rewizji, ale szukanego zbiega nie znaleźli. Morderstwo popełnione było na tle politycznym.

Pierwsze krematorium na Węgrzech. W Dobreczynie ukończono onegdaj budowę pierwszego na Węgrzech krematorium, które już na wiosnę ma być oddane do użytku publicznego. Duchowieństwo katolickie, zgodne z nauką kościoła, oraz rabini oświadczyli się stanowczo przeciw spalaniu zwłok. Natomiast duchowieństwo protestanckie i zajęło wobec tej sprawy stanowisko przychylnie.

Śmierć wynalazcy torpedy. W Londynie zmarł w wieku 79 lat wynalazca torpedy Brennan. Był on Irlandczykiem, który wielką część

swego życia spędził w Australii. Za wynalazek torpedy dostał od rządu angielskiego sumę około 50 milionów złotych. Brennan jest również wynalazcą kolei jednoszynowej, która w swoim czasie budziła wielkie zainteresowanie fachowców, okazała się jednak niepraktyczną.

Niezwykłe zdarzenie w berlińskim ogrodzie zoologicznym. W berlińskim zoologu panuje wielka radość z powodu urodzenia się zaryfy, co, jak wiadomo, zdarza się bardzo rzadko, gdyż zwierzęta te, trzymane w niewoli, są przeważnie nieplodne. Ostatni raz jedna z zaryf zoologu berlińskiego została matką w roku 1909. Miał zryfiatek waży 40 kilogramów i jest zwinny i krzepki.

Dziewiętnastoletnia matka 9-ga dzieci. W miasteczku Becczerek w Jugosławii żyje 19-letnia kobieta, która jest matką 9-ga dzieci. Mimo młodego wieku ma ona za sobą nie zwykłe burzliwe życie. Matka jej umarła, wydając ją na świat, a ojciec, urzędnik austriacki wkrótce potem popełnił samobójstwo. Dziewczynkę odesłano do krewnych do Serbji. Mając lat 12 uciekła ona swym opiekunom i została kochanką jakiegoś mężczyzny, którego poślubiła, mając lat 14. W następnym roku urodziła trojaczki, jako szesnastoletnia „kobieta“ urodziła po raz drugi trojaczki, w następnym roku bliźnięta, a potem znowu dziecko. Wówczas umarł jej mąż, zostawiając ją bez środków do życia. Dziewiętnastoletnia matka 9-ga dzieci, sama prawie jeszcze dziecko, zwróciła się do sądu z wnioskiem o pomoc.

Liwiak na bezrobotnych. Miasto Budapeszt rozpisalo zbiórkę na bezrobotnych. Jednym z pierwszych datków, jakie nadeszły, było wcale pokazne liwiak, które ktoś anonimowo ofiarował. Ponieważ nabywcy na ten miły prezent nie było, a z drugiej strony trudno bezrobotnym dać kofetę z liwiakami, komitet znalazł się w wielkim kłopotcie, co począć z tak niewygodnym podarunkiem.

Tragiczny pech wynalazcy Już trzy trupy na drodze do małku

Tragiczny los przesładuje pewnego inżyniera berlińskiego, któremu udało się wynaleźć ogniotrwały papier.

Natychmiast po zaznajomieniu się kół fachowych z zaletami papieru ogniotrwałego zgłosił się jakiś finansista amerykański, chcąc nabyć

prawo eksploatawania wynalazku.

Wszystko było już umówione i chodziło tylko o podpisanie kontraktu u notariusza. Ale w drodze do kancelarii rejenta finansista amerykański padł ofiarą wypadku samochodowego i umarł w przeciągu 8-miu dni.

Drugim interesantem był pe-

wien fabrykant polski, który już nawet wpłacił pewną sumę, i przybył do Berlina, aby podpisać ostateczną umowę. Nie przyszło jednak do tego. W godzinę po rozstrzygnięciu rozmowy z wynalazcą, podczas której uzgodniono wszystkie warunki, fabrykant polski

umarł w hotelu

na atak sercowy.

W końcu nawiązał pertraktacje z inżynierem niemieckim nowego fabrykant z Ohio (St. Zjedn.), który przeprowadził próby z ogniotrwałym papierem oświadczył gotowość nabycia wynalazku i w tym celu udał się w podróż do Nowego

Jorku, aby tu wsiąść na okręt i odplynąć do Europy. Ale eks-press, którym jechał, wykołoił się i obecnie fabrykant już trzy tygodnie

leży w szpitalu ciężko ranny, a lekarze nie mają nadziei utrzymania go przy życiu.

Podobno okultyści wierzą, że „passa“ — nieszczęść składa się z trzech fatalnych wypadków.

Wynalazca papieru ogniotrwałego, któremu o tem powiedziano, jest przekonany, że czwarty z rzędu interesant, który zgłosił się do niego z chęcią nabycia wynalazku, zdola narzeszcie sfinalizować umowę i rozpocząć fabrykację

T-wa Opieki Społecznej „Przystań” dla młodzieży z wychodźstwa

Towarzystwo Opieki Społecznej „Przystań” udzieliło dla dwudziestu siedmiu wychowanków Oddziału Polskiego T-wa Emigracyjnego bezpłatnych miejsc w kinoteatrze „Przystań”, gdzie ostatnio została zmontowana nowa aparatura dźwiękowa.

Zarząd Oddziału Polskiego T-wa Emigracyjnego w Białymstoku tą drogą składa T-wu „Przystań” serdeczne podziękowanie za bezinteresowne u-

dzielenie miejsc w kinie młodzieży polskiej z terenów wychodźczych, kształcących się obecnie w Polsce.

Nowe władze białostockiego oddziału Centralnego Związku Felczerów

Dnia 24 stycznia r. w Magistracie odbyło się walne zebranie oddziału białostockiego Centralnego Związku Felczerów, które zgaił wiceprezes Jan Knaup, witając zjazd równie w imieniu nieobecnego prezyd. miasta p. W. Hermanowskiego. Sekretarz Władysław Zabłocki wygłosił referat p. t. „10-lecie ustawy o zawodzie felczerkim”.

Następnie odbyły się wybory. Do Zarządu weszli Jan Knaup, Jan Mruk, Józef Kietko, Antoni Grodzicki, Wincenty Łapiński, Maksymilian Jęczyński i Władysław Zabłocki.

Na zastępców wybrano Jana Stankiewicza i Judela Ozdera. Do komisji rewizyjnej weszli pp: Bolesław Sokółski, Władysław Radziuk, Aleksander Kunda. Sąd koleżeński stanowią: Antoni Dębowski, Michał Niwęgłowski i Józef Skwierczyński.

Na walny zjazd w Warszawie jednomyślnie wybrano Władysława Zabłockiego i Władysława Radziuka. Poza-tem za-

Odczyt o Austrii

W Miejskim Uniwersytecie Powszechnym dziś o godz. 7-ej wiecz. odbędzie się odczyt i radcy rządu austriackiego Hugona Steinera na temat „Piękno Austrii”.

Odczyt ilustrowany będzie filmami kinematograficznymi i muzyką z płyt gramofonicznych.

Odczyt tłumaczony będzie na język polski. Celem udostępnienia tego odczytu dla wszystkich tierownictwo M. U. P. wyznaczyło cenę wstępu na 20 groszy dla dorosłych i 10 groszy dla młodzieży. Na odczyt mają prawo wstępu wszyscy, zarówno słuchacze M. U. P. jak i osoby, nie zapisane w poczet słuchaczy.

Zamach samobójczy NA ULICY

Dnia 24 bm. na ul. św. Janki około godz. 23 napił się esencji octowej 28-letni Antoni Goniadzki, kelner, bez posady. Odwieszono go do szpitala żydowskiego.

Samobójczy skok z 2-go piętra na bruk uliczny

W dniu 24 bm. o godz. 23 min. 50 przy ul. Warszawskiej Nr. 63 w celu samobójczym wyskoczyła z drugiego piętra

na bruk uliczny kobieta, której nazwiska nie ustalono. Denatkę w stanie ciężkim odwieziono do szpitala żydowskiego.

Kradzieże

W nocy 24 bm. złodzieje za pomocą wyjścia szyby w oknie dostali się do mieszkania p. Włodzimierza Różgiewicza (ul. Warszawska 117), i skradli futro, czapkę karakulową i inną garderobę. Straty sięgają kilku tysięcy złotych.

Na Sienym Rynku p. Elce Suchanickiej (Kraszewskiego) skradziono 35 zł. Uciekającego z łupem złodzieja Czesława Nikodemu schwytano.

Z Teatru Objazdowego

Najbliższą premierą teatru naszego będzie współczesna sztuka rosyjska Aleksiego Fajko p. t. „Człowiek z teka”.

Autor przedstawia dzieje u- czzonego wychowanego w czasach przedrewolucyjnych, potomka starej szlacheckiej rodziny rosyjskiej, który przysto- sowyje się do reżymu bolsze- wickiego i idzie śmiało i bez- względnie przez wszystkie szeb-

le kariery, aż do tragicznego jej zakończenia. Tragizm głów- nej postaci zarysowuje się wy- raźnie od pierwszych scen sztuki, która obfituje w silne sceny dramatyczne i z wielką plastyką rozwija zasadnicze idee utworu. Akcja ciekawego tego dramatu odbywa się czę- ściowo w nocianiu pośpiesznym na linii Leningrad — Moskwa, częściowo w Moskwie w mieszkaniu bohatera sztuki, wreszcie w salach posiedzeń Państwowego instytutu Kultury i Re- wolucji.

„Człowiek z teka” grany był dotychczas w Polsce tylko w teatrze Ateneum w Warszawie, na scenę prowincjonalną po raz pierwszy wprowadza go w teatrze naszym jako reżyser dy- Krokowski.

Rolę tytułową powierzono p. A. Łodzińskiemu. Inne role głów- ne kreować będą pp.: Müllero- wa (pierwsza rola po powrocie do zdrowia), Mrowińska, Księż- zanka, Kutnerówna, Opaliński, Winkler, Smoczyński, Dąbrowski, Dzwonkowski, Nowosielski, Kro- kowski i specjalnie dobrani sta- tyści i statystki. Oprawę sce- niczną jak zwykle o wysokiej wartości artystycznej przygo- towuje J. Hawrykiewicz.

Nieszczęśliwy wypadek w składzie desek

W dniu 24 bm. Mordko Le- winson, (ul. Sucha 9) przegła- dając poukładane w stosach deski, uległ nieszczęśliwemu wy- padkowi. Mianowicie w pew- nym momencie deski osunęły się i zlamaly mu prawa nogę. W stanie ciężkim odwieziono go do Szpitala Czerwonego Krzyża.

Straszna katastrofa autobusowa na drodze Knyszyn — Białystok

Wczoraj o godz. 10-ej wie- czorem autobus z 17 pasażera- mi, zdołający z Goniądza do Białegostoku z nieustalonej dotychczas przyczyny wywrócił się w odległości 4 km. od Kny- szyna.

Autobus zdruzgotany, wszy- scy pasażerowie ciężej lub lżej

ranni. Na miejsce wypadku udały się natychmiast karetki pogoto- wia, które przywoziły 2 ciężko rannych, pozostałym rannym udzielili pomocy na miejscu lekarze z Knyszyna.

Zbrodnia i kara

Zastrzelenie na granicy dwukrotnego zabójcy

W zaścianku Grzybowo gm. jankowskiej parobek Wincenty Burlik, kochający się w córce swego gospodarza Janinie Franc- kiewiczównie, oświadczył się jej, jednak propozycja Burlika została odrzucona.

Burlik odmowa tak się uczuł dotknięty, iż uderzeniem kłoni- cy roztrzaskał głowę nieszczęśli- wej dziewczyny, a następnie usiłował zbiec. Parobka zatrzy- mał brat Franciewiczówny

Michał, który stoczył krwawą walkę z Burlikiem. Silniejszy Burlik zabił Michała Francie- wicza.

Burlika aresztowano i odesła- no do Wolożyna. W drodze jednak Burlik zdołał zbiec i u- dał się w kierunku granicy so- wieckiej. Podczas przekracza- nia granicy w dniu wczoraj- szym Burlika zastrzelił żołnierz K. O. P. w rejonie Iwieńca.

GRAFICZNE

„Gazetnik Białostocki”
ul. Legionowa Nr. 1. Telef. 11.

Przyjmując wszelkie zlecenia w zakres drukarstwa wiodącego.